

MACIEJ TRZCIŃSKI

Uniwersytet Wrocławski

POSZUKIWANIA SKARBÓW CZY POSZUKIWANIA ZABYTEKÓW? MIĘDZY LEGENDĄ A RZECZYWISTOŚCIĄ

KONTEKST ZJAWISKA

Poszukiwanie skarbów od wieków wyzwała wciąż te same emocje. Emocje te wiążą się na ogół z chęcią przeżycia czegoś niezwykłego, zaspokojenia kolekcjonerskiej pasji czy wreszcie chęci zysku. Uczucia te nieobce są również w świecie nauki, gdzie motywem prowadzonych działań jest naukowa ambicja badacza.

W gruncie rzeczy społeczne postrzeganie zjawiska poszukiwania skarbów oparte jest na pewnym nieco romantycznym stereotypie, który przez dziesięciolecia podsycany był przez masowe media czy literaturę popularnonaukową. Stereotypie raczej nieprawdziwym, iluzorycznym, a niekiedy również społecznie szkodliwym.

W świadomości przeciętnego człowieka obraz poszukiwacza skarbów to na przykład filmowy Indiana Jones, który co prawda jest doktorem archeologii, ale jego przygody jawią się nam bardziej jako działania awanturnika niż zatroskanego o spuściznę kulturową rzetelnego badacza.

Nie ulega wątpliwości, iż poszukiwanie skarbów z jednej strony traktować można jako hobbystyczną formę spędzenia wolnego czasu, nie ma również żadnych wątpliwości, iż aktywność ta może być prowadzona jako „sposób na życie” i przyjąć *stricte* komercyjny charakter. Jednym z zasadniczych pytań, a zarazem wątpliwości dotyczących procederu poszukiwania skarbów jest pytanie o to, jakie korzyści wynikają z takich poszukiwań?

I tu rysuje się poważny, znany już od lat dylemat związany zarówno ze sposobem prowadzenia takich poszukiwań, jak i faktem, jaka będzie przyszłość odnalezionego skarbu.

W gruncie rzeczy jest to zderzenie interesów dwóch światów: świata nauki i świata komercji, interesu publicznego i interesu jednostki. Nietrudno zatem prze-

widzieć, iż na tym tle rodzą się różne spory prawne dotyczące choćby prawa własności do odkrytych bądź znalezionych artefaktów.

Mamy zatem poszukiwaczy amatorów, których nęci przede wszystkim perspektywa zysku oraz uczestniczenia w ciekawej przygodzie oraz świat profesjonalnych badaczy, dla których odnalezienie ewentualnego skarbu nie jest celem samym w sobie.

Liczy się bowiem kontekst historyczny, w jakim skarb został odnaleziony, jego walory naukowe i artystyczne, nie zaś wyłącznie wartość materialna.

Oczywiście można z powodzeniem przywołać przykłady udanej współpracy amatorów z profesjonalistami. W literaturze obszernie opisywane są amatorskie i cokolwiek kontrowersyjne poszukiwania legendarnej Troi i skarbu króla Priama, jakie na wzgórzu Hissarlik prowadził w II poł. XIX wieku Heinrich Schliemann, zamożny kupiec i jedynie archeolog amator. Sposób, w jaki prowadził on pierwszą część swoich raczej poszukiwań niż badań, oraz fakt, iż odkryty skarb wywiózł bezprawnie z Turcji, do dziś wzbudza kontrowersje¹. Niemniej warto przy tej okazji przypomnieć, iż kolejne swoje poszukiwania Schliemann prowadził już w ścisłej współpracy i według metodologicznych wskazówek profesjonalnych archeologów, m.in. Wilhelma Dörpfelda.

Udanym przykładem współpracy majątnego hobbysty z zawodowym archeologiem jest głośna sprawa odkrycia w 1922 roku grobowca Tutanchamona. Badania zakończone sukcesem prowadził brytyjski archeolog Howard Carter, a finansował je lord George Herbert Carnarvon.

Współpraca amatorów z profesjonalistami daje niewątpliwie dobre rezultaty, o ile rzecz jasna uda się do takiej doprowadzić. W tym kontekście warto zaakcentować, iż w języku potocznym mamy na ogół do czynienia z dwoma pojęciami: „poszukiwań”, które mieliby prowadzić amatorzy, oraz „badań” zastrzeżonych wyłącznie dla profesjonalnych wykwalifikowanych badaczy.

Okazuje się, iż już co najmniej od połowy lat 90. XX wieku w polskich realiach poszukiwania skarbów czy raczej poszukiwania zabytków wywołują wciąż niesłabnące emocje. Nadal brakuje bowiem wypracowanych i skutecznych standardów współpracy między sporą grupą poszukiwaczy-hobbystów² a środowiskiem zawodowych badaczy oraz środowiskiem konserwatorskim. Amatorom zarzuca się łamanie prawa, brak kompetencji w tej dziedzinie, co może skutkować uszkodzeniem bądź całkowitym zniszczeniem zabytku. Wiemy już ponad wszelką wątpliwość, iż oprócz amatorów, którzy stać się mogą (ale nie muszą) zagrożeniem dla zabytków, działają coraz lepiej zorganizowane grupy osób intencjonalnie okradających tzw. stanowiska archeologiczne.

¹ M. Mierzecki, *Heinrich Schliemann — archeolog, hobbysta, oszust?*, „Archeologia Żywa” 2004, nr 3–4, s. 74–78.

² Szacuje się, że w Polsce poszukiwaniami czynnie zajmować może się 60–80 tys. osób.

Zrabowane wskutek niszczycielskich prac artefakty trafiają na tzw. czarny rynek antykwaryczny³. Sprawa zwalczania tego procederu jest odrębnym, jakże ważnym problemem, któremu poświęca się na szczęście coraz więcej uwagi⁴. W niniejszym artykule chcemy jednak skoncentrować się wyłącznie na zjawisku poszukiwania zabytków, które rzecz jasna może również generować zjawiska społecznie szkodliwe, ale też przyczyniać się niewątpliwie do pogłębienia naszej wiedzy z zakresu archeologii czy historii, wzbogacając jednocześnie zbiory muzealne. Dokonując próby oceny tego społecznego zjawiska, trzeba zacząć niewątpliwie od określenia jego funkcjonowania na gruncie przepisów prawnych.

STAN PRAWNY

Pora zatem w sposób syntetyczny przywołać obowiązujące regulacje prawa krajowego odnoszące się do omawianej problematyki. Trzeba w związku z tym przypomnieć, iż co do zasady poszukiwanie zabytków jest w polskim prawie dozwolone. Art. 36 ust.1 pkt 12 Ustawy z dnia 23 lipca 2003 roku o ochronie i opiece nad zabytkami (Dz.U. z 2003, Nr 162, poz. 1568 z późn. zm.)⁵ określa, iż „poszukiwanie ukrytych lub porzuconych zabytków ruchomych, w tym zabytków archeologicznych, przy użyciu wszelkiego rodzaju urządzeń elektronicznych i technicznych oraz sprzętu do nurkowania” wymaga uzyskania pozwolenia wydawanego przez właściwego miejscowo wojewódzkiego konserwatora zabytków. W art. 37 ust.1 pkt 1 u.o.z. zawarta została delegacja ustawowa wskazująca, iż minister właściwy do spraw kultury i ochrony dziedzictwa narodowego określi w drodze rozporządzenia tryb i sposób wydawania pozwoleń na prowadzenie prac konserwatorskich, restauratorskich, robót budowlanych oraz badań konserwatorskich i architektonicznych przy zabytku wpisanym do rejestru oraz badań archeologicznych”. Właściwe w tym zakresie jest Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 27 lipca 2011 r. w sprawie prowadzenia prac konserwatorskich, prac restauratorskich, robót budowlanych, badań konserwatorskich, badań architektonicznych i innych działań przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków oraz badań archeologicznych (Dz.U. z 2011, Nr 165, poz. 987)⁶.

³ Szerzej M. Trzciński, *Przestępczość przeciwko zabytkom archeologicznym. Problematyka prawnokryminalistyczna*, Warszawa 2010.

⁴ Na przykład *Rynek sztuki. Aspekty prawne*, red. W. Kowalski, K. Zalaszińska, Warszawa 2011; M. Łuczak, *Policja w walce o zabytki. Zbiór zagadnień z przeciwdziałania przestępczości przeciwko zabytkom. Katalog zabytków i dzieł sztuki utraconych z województwa zachodniopomorskiego*, Szczecin 2011, również w aspekcie międzynarodowym *Stop przestępczości przeciwko dziedzictwu*, red. L. Ramskjær *et al.*, Warszawa 2011.

⁵ Dalej: u.o.z.

⁶ Weszło w życie 26 sierpnia 2011, zastępując wcześniej obowiązujące Rozporządzenie z dnia 9 czerwca 2004 roku w sprawie prowadzenia prac konserwatorskich, restauratorskich, robót budowlanych, badań konserwatorskich i architektonicznych, a także innych działań przy zabytku wpisanym

Dokument ten określa tryb i sposób wydawania pozwoleń między innymi na prowadzenie poszukiwań ukrytych lub porzuconych zabytków ruchomych, w tym zabytków archeologicznych, przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków (§ 1 ust. 1 pkt 8). Rozporządzenie wskazuje, iż strona zainteresowana prowadzeniem poszukiwania zabytków składa stosowny wniosek do wojewódzkiego konserwatora zabytków (kierując się właściwością miejscową, w tym wypadku, lokalizacją zabytków). Ten wydaje takie pozwolenie, lub odmawia jego wydania, w formie decyzji administracyjnej⁷. W przypadku planowanych poszukiwań na polskich obszarach morskich stosowny wniosek powinien zostać złożony do dyrektora urzędu morskiego właściwego dla miejsca ich prowadzenia (§ 2 ust. 2).

Okazuje się, iż rocznie wydawanych jest w Polsce ok. 20 takich pozwoleń⁸. Mając na uwadze orientacyjną liczbę osób, które hobbystycznie zajmują się poszukiwaniami (60–80 tys.), jak również obserwując aktywność specjalistycznych portali (np. www.poszukiwania.pl) czy wydawanej już od wielu lat literatury „branżowej”⁹, można bez trudu skonstatować, że zdecydowana, choć wciąż trudna do precyzyjnego określenia, większość poszukiwań prowadzona jest nielegalnie. Trzeba też przypomnieć, iż prowadzenie poszukiwań ukrytych lub porzuconych zabytków bez pozwolenia albo wbrew warunkom pozwolenia stanowi wykroczenie z art. 111 ust.1 u.o.z. Wykroczenie to wbrew pojawiającym się niekiedy w literaturze¹⁰ błędnym opiniom można popełnić nie tylko w formie umyślnej, ale i nieumyślnej¹¹.

Komentując obowiązujący stan prawny, zauważyć wypada, iż *de facto* prowadzenie poszukiwań zabytków może być realizowane również w ramach pozwolenia na prowadzenie badań archeologicznych¹², z tą jednak zasadniczą różnicą, iż pozwolenie takie otrzymać może wyłącznie archeolog posiadający wymagane kwalifikacje zawodowe. Jeśli zatem poszukiwania zabytków planowane będą przez archeologa, może on w zależności od specyfiki prac realizować je w ramach

do rejestru zabytków oraz badań archeologicznych i poszukiwań ukrytych lub porzuconych zabytków ruchomych (Dz.U. Nr 150, poz. 1579).

⁷ Zaskakiwać może brak orzecznictwa sądów administracyjnych w tego typu sprawach (również jeśli idzie o skargi składane na bezczynność organów). Wyjątek stanowi sprawa o sygn. I SA/Wa945/10 — wyrok WSA w Warszawie, lecz w tym wypadku sprawa dotyczyła odmowy wydania pozwolenia na prowadzenie badań archeologicznych (wnioskodawcą był zawodowy archeolog).

⁸ Według danych Narodowego Instytutu Dziedzictwa.

⁹ Na przykład R. Dmowski, *Przewodnik poszukiwacza skarbów*, Warszawa 2005; P. Wolf, *Gdzie szukać skarbów*, Warszawa 2004, wydawany miesięcznik „Odkrywca” (www.odkrywca.pl).

¹⁰ Na przykład P. Antkowiak *et al.*, *Ustawa o ochronie zabytków i opiece nad zabytkami. Komentarz*, Warszawa 2010, s. 360.

¹¹ Art. 5 kodeksu wykroczeń stanowi, iż „wykroczenie można popełnić zarówno umyślnie, jak i nieumyślnie, chyba że ustawa przewiduje odpowiedzialność tylko za wykroczenie umyślne”. Redakcja art. 111 nie zawiera zapisu wskazującego wyłącznie na możliwość umyślnego popełnienia tego wykroczenia, nie wynika to również z kontekstu tego przepisu.

¹² Tryb i sposób wydawania takiego pozwolenia określa to samo rozporządzenie, co w przypadku prowadzenia poszukiwań ukrytych lub porzuconych zabytków.

wydanego pozwolenia na prowadzenie badań archeologicznych lub pozwolenia na prowadzenie poszukiwań ukrytych lub porzuconych zabytków.

Natomiast amatorzy hobbyści swoje poszukiwania mogą prowadzić wyłącznie w oparciu o pozwolenie na prowadzenie poszukiwań ukrytych lub porzuconych zabytków¹³.

Wracając jednak na grunt przywołanych przepisów, podkreślić trzeba wyraźnie, nawiązując do postawionego w tytule niniejszego artykułu pytania, iż powinniśmy co do zasady mówić o poszukiwaniu zabytków, nie zaś o poszukiwaniu skarbów. Pozostaje nam rzecz jasna wyjaśnić znaczenie obu pojęć, tj. zabytku oraz skarbu.

Legalną, a więc ustawową definicję zabytku odnajdujemy w art. 3 ust. 1 u.o.z., który określa zabytek jako:

nieruchomość lub rzecz ruchomą, ich części lub zespoły, będące dziełem człowieka lub związane z jego działalnością i stanowiące świadectwo minionej epoki bądź zdarzenia, których zachowanie leży w interesie społecznym ze względu na posiadaną wartość historyczną, artystyczną lub naukową.

W definicji tej nie została zawarta żadna konkretna cezura chronologiczna, mowa jest wyłącznie o tym, iż dana rzecz, aby mogła być uznana za zabytek, musi być świadectwem minionej epoki, mieć jedną z trzech (nie wszystkie łącznie) wartości: wartość historyczną, artystyczną lub naukową. Identyfikacji zabytku dopełnia konieczność ustalenia, że zachowanie danej rzeczy o wymienionych cechach ma leżeć w interesie społecznym. Bez trudu stwierdzić można, iż tak ustalone przez ustawodawcę kryteria są bardzo szerokie, ponieważ „minioną epoką” mogą się okazać na przykład lata 80. XX wieku, a stwierdzenie, iż dana rzecz ma jedną z trzech wymienionych wartości, nie będzie trudne. O ile bowiem wątpliwe może okazać się ustalenie wartości artystycznej, o tyle wykazanie, iż dana rzecz ma wartość naukową albo historyczną, będzie stosunkowo proste. Pewnych problemów może dostarczać jedynie odpowiedź na pytanie, czy zachowanie danej rzeczy leżeć będzie w interesie społecznym.

Definicji tej od lat zarzuca się, iż jest zbyt ogólna, a przez to trudna w praktycznym stosowaniu. Trzeba też przypomnieć, iż ustawodawca wprowadził ponadto definicję zabytku archeologicznego — art. 3 ust. 4, której interpretacja pozostaje w ścisłym związku z definicją zabytku „zwykłego”. Praktyka dowodzi, iż w wielu wypadkach organa stosujące prawo mają problem z ustaleniem, czy przedmiotem ochrony jest zabytek „zwykły”, czy może zabytek archeologiczny¹⁴.

¹³ Sposób prowadzenia planowanych prac oraz fakt, czy ich realizację można powierzyć amatorom, rozstrzygać powinien każdorazowo wojewódzki konserwator zabytków. Może się bowiem okazać, że na przykład lokalizacja zaplanowanych poszukiwań zabytków pokrywa się z lokalizacją stanowiska archeologicznego. Nieumiejętne prowadzenie prac poszukiwawczych stanowi realne zagrożenie dla zabytków. Powagę tego stanu rzeczy potwierdza art. 108 ust. 2 u.o.z., wprowadzający również odpowiedzialność karną za nieumyślne zniszczenie lub uszkodzenie zabytku.

¹⁴ Ochrona prawna tego drugiego ma zdecydowanie inny charakter. Dotyczy to np. prawa własności do odkrytych bądź znalezionych na terenie kraju zabytków archeologicznych. Art. 35 ust. 1

Posługujemy się wreszcie dość powszechnie w komentowanym tu kontekście prowadzonych poszukiwań pojęciem skarbu. Ma ono oczywiście swoje potoczne zastosowanie, lecz przypomnieć trzeba, że instytucja skarbu występuje przecież już w prawie rzymskim¹⁵ (*thesaurus*) i wciąż obecna jest na gruncie prawa cywilnego. Definicje skarbu wyprowadzić można w oparciu o art.189 kc¹⁶. Skarbem okazuje się zatem rzecz mająca znaczniejszą wartość materialną albo wartość naukową, albo też artystyczną, znaleziona w takich okolicznościach, że poszukiwanie jej właściciela byłoby oczywiście bezcelowe. Ustawodawca rozstrzyga w tym samym przepisie prawo własności do skarbu, wskazując, iż jeżeli poszukiwanie właściciela byłoby oczywiście bezcelowe, znalazca obowiązany jest oddać rzecz właściwemu organowi państwowemu. Rzecz znaleziona staje się własnością Skarbu Państwa, a znalazcy należy się odpowiednie wynagrodzenie. Przyjęło się uważać¹⁷, że owe bliżej nieokreślone „odpowiednie wynagrodzenie” powinno być wyższe od „znaleznego”, które określa art.186 kc (a więc powyżej jednej dziesiątej wartości rzeczy znalezionej).

Jakie są zatem różnice, a jakie podobieństwa pomiędzy „zabytkiem” a „skarbem”?

W obu wypadkach mamy podobne (lecz nie takie same) kryteria wartości. Zabytek powinien mieć wartość historyczną, artystyczną lub naukową. W przypadku skarbu mowa jest o wartości materialnej, naukowej i artystycznej. Nie wdając się w zawłość analizy semantycznej obu definicji, wypada jedynie zauważyć, iż pojęcia te nie są tożsame. O ile odkryty skarb uznać będzie można w świetle art. 3 ust.1 za zabytek, o tyle nie każdy zabytek będzie musiał być skarbem. Te same relacje dotyczyć będą skarbu i zabytku archeologicznego. Warto przy tej okazji podkreślić, iż skarbem jest na ogół zbiór rzeczy wartościowych, również — a może przede wszystkim — mających wartość materialną, które zostały celowo ukryte przez ich posiadacza w nadziei na jego późniejsze wydobyć¹⁸.

Mamy w przypadku skarbu na ogół do czynienia z formą celowego zdeponowania rzeczy (lub zbioru rzeczy) posiadających w chwili ukrycia wartość materialną, nie można zatem skarbu potraktować jako rzeczy zgubionej ani porzuconej w zamiarze wyzbycia się własności¹⁹. Można mówić o pewnych podobieństwach, nie zaś o tożsamości pojęć „zabytek” i „skarb”.

u.o.z. jasno wskazuje, iż ich jedynym właścicielem może być Skarb Państwa — szerzej M. Trzciniński, *Wokół definicji zabytku archeologicznego*, „Ochrona Zabytków” 2007, nr 4, s. 111–116.

¹⁵ Por. F. Bossowski, *Znalezienie skarbu wedle prawa rzymskiego*, Kraków 1925.

¹⁶ Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. Kodeks cywilny (Dz.U. z 1964, Nr 16, poz. 93 z późn. zm.).

¹⁷ Na przykład *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2006, s. 326–327.

¹⁸ Pojęcie skarbu jest dość powszechne również na gruncie archeologii, np. „Skarby, zespoły wartościowych przedmiotów ukryte przez właścicieli w celu bezpiecznego ich przechowania lub zdeponowane z pobudek kulturowych” (L. Leciejewicz, *Mały słownik kultury dawnych Słowian*, Warszawa 1988, s. 356).

¹⁹ Ciekawa interpretacja art. 189 kc m.in. w: K. Mularski, *O skarbach de lege lata i de lege ferenda*, „Monitor Prawniczy” 2009, nr 12, s. 2 n.

Identyczna jest natomiast kwestia prawa własności zabytku archeologicznego oraz skarbu. W obu tych sytuacjach Skarb Państwa *ex lege* uzyskuje prawo własności w chwili znalezienia rzeczy. Te dosyć restrykcyjne regulacje przesądzające o prawie własności do odkrytych bądź znalezionych rzeczy (zabytków archeologicznych lub skarbu) odgrywają moim zdaniem dużą rolę w kwestii praktycznej ochrony dziedzictwa kultury.

PROBLEMY I KONTROWERSJE

Złożona problematyka prowadzenia poszukiwań zabytków jest w gruncie rzeczy sprawdzianem dla całego systemu prawnej ochrony dziedzictwa kultury. Zaryzykowałbym stwierdzenie, iż poprzez wskazanie podstawowych problemów związanych z tym zjawiskiem jesteśmy w stanie odpowiedzieć na zasadnicze pytanie, czy system ochrony prawnej dziedzictwa kultury jest w Polsce wydolny i czy faktycznie skutecznie chroni np. zabytki, a jeśli tak, to czy nie odbywa się to aby kosztem ograniczenia praw jednostki.

W kontekście omawianej tu problematyki związanej z poszukiwaniami zabytków od lat najczęściej podnoszonymi i spornymi kwestiami są:

- definicja zabytku oraz zabytku archeologicznego, którym zarzuca się, iż są zbyt ogólne, zbyt szerokie, a przez to trudne w stosowaniu,
- prawo własności do odkrytego bądź znalezionego zabytku lub skarbu,
- wynagrodzenie znalazcy bądź odkrywcy zabytku lub skarbu,
- krytyczna ocena niespójnych i niekiedy niedookreślonych przepisów regulujących od strony formalnoprawnej kwestie wydawania pozwoleń na prowadzenie poszukiwań zabytków.

Komentując po kolei, wypada zauważyć, że jeśli idzie o obowiązujące definicje zabytku czy zabytku archeologicznego, to w istocie najczęściej pojawiające się kontrowersje dotyczą klasyfikacji przedmiotów o współczesnej, na przykład XX-wiecznej, metryce. Czy na przykład mające wątpliwe walory artystyczne i historyczne przedmioty codziennego użytku datowane na lata 40. XX wieku możemy uznać za zabytek archeologiczny tylko dlatego, że zostały odkryte w tzw. kontekście kulturowym?

Niewątpliwie pozwolą nam na to obowiązujące przepisy, warto postawić pytanie o zasadność takiego rozstrzygnięcia. Decyzja taka (wydana przez WKZ) rodzić powinna skutki prawne, a więc taki zabytek archeologiczny powinien trafić do muzeum, tam zaś powinien zostać poddany konserwacji i stosownemu opracowaniu naukowemu.

Praktyka dowodzi, że ani w środowisku konserwatorów, ani muzealników nie ma w tej kwestii jednomyślności. Muzea (zwłaszcza archeologiczne) mają zasadniczy problem z przechowywaniem i opracowywaniem licznie napływających

zabytków ruchomych z prowadzonych na terenie całego kraju tzw. ratowniczych badań archeologicznych, towarzyszących inwestycjom budowlanym. Przyjmowanie nowej kategorii zabytków wymagać będzie rzecz jasna specjalistycznej wiedzy, ale przede wszystkim środków finansowych, a z tym w muzealnictwie wciąż dość krucho.

Z drugiej strony obowiązujące definicje zarówno zabytku, jak i zabytku archeologicznego odpowiadają innym europejskim regulacjom, jednakże nie odpowiadają polskim realiom. Można założyć, iż ustawodawca, redagując obowiązującą definicję zabytku, chciał, aby była odpowiednio „pojemna”. Można było oczekiwać w kontekście licznych zagrożeń, a przede wszystkim traumatycznych doświadczeń związanych z niszczeniem i okradaniem dziedzictwa narodowego, iż taki zabieg jest w pełni uzasadniony. Niestety, w przypadku komentowanych tu definicji prawdziwe może się okazać powiedzenie, że chcąc chronić wszystko, nie chroni się niczego. Definicje określają przecież przedmiot ochrony prawnej, są zatem kluczowe dla całego systemu²⁰.

To właśnie w związku z definicją zabytku, a zwłaszcza zabytku archeologicznego, związane są kolejne dwie kontrowersje dotyczące zarówno prawa własności do zabytku, jak i wynagrodzenia znalazcy bądź odkrywcy.

Aby zatem rozstrzygnąć o prawie własności w przypadku odkrytego bądź znalezione go zabytku archeologicznego, musimy być pewni, iż w istocie mamy z nim do czynienia, co — jak już powiedziano — nie zawsze jest oczywiste. Jeśli zatem zabytek archeologiczny zostanie znaleziony bądź odkryty na terenie kraju, jego znalazca bądź odkrywca nie będzie mógł zostać jego właścicielem (art. 35 ust. 1 u.o.z.).

Regulacja ta budzi od lat duże kontrowersje, zwłaszcza w kontekście problemów z identyfikacją zabytków archeologicznych o nowożytnej czy wręcz współczesnej metryce.

Poszukiwacze amatorzy wskazują tu na inne, bardziej liberalne rozwiązania: znalazca (odkrywca) i właściciel terenu, na którym znajdował się zabytek (skarby), stają się w chwili jego odkrycia współwłaścicielami w równych częściach²¹. Od lat również wskazuje się na prawodawstwo brytyjskie, zwłaszcza zaś na ustawę The Treasure Act z 1996 roku, która przede wszystkim bardzo precyzyjnie definiu-

²⁰ W literaturze coraz częściej podnoszone są uzasadnione, jak się wydaje, głosy krytyki obowiązującego systemu prawnej ochrony dziedzictwa kultury. Krytyka ta odnosi się zarówno do przepisów prawa, jak i do ich praktycznego stosowania przez organy administracji państwowej, np. W. Kowalski, K. Zalasinska, *Prawo ochrony dziedzictwa kulturowego w Polsce — próba oceny i wnioski*, [w:] *System ochrony zabytków w Polsce — analiza, diagnoza, propozycje*, red. B. Szmymgin, Lublin-Warszawa 2011, s. 17–34.

²¹ Tak jest na przykład w niektórych landach niemieckich — zob. D. Planck, *Niemcy: ochrona zabytków archeologicznych*, [w:] *Ochrona dziedzictwa archeologicznego w Europie*, red. Z. Kobylinski, Warszawa 1998, s. 222.

je, co można uznać za skarb²². Regulacja ta wyraźnie wskazuje, iż ochroną prawną objęta została wybrana kategoria przedmiotów spełniających ustalone przez ustawodawcę kryteria (wieku i tego, z czego zostały wykonane).

Z problematyką prawa własności do zabytku czy skarbu ściśle związana jest kwestia nagradzania znalazcy bądź odkrywcy. Jak już wspomniano, w przypadku znalezienia skarbu znalazca może liczyć na „odpowiednie wynagrodzenie”, tj. co najmniej 10% wartości rzeczy znalezionej. Odmienne uregulowana została natomiast kwestia nagrodzenia znalazcy bądź odkrywcy²³ zabytku archeologicznego. Obowiązujące w tym zakresie Rozporządzenie Ministra Kultury z dnia 1 kwietnia 2004 roku w sprawie nagród za odkrycie lub znalezienie zabytków archeologicznych (Dz.U. z 2004, Nr 71, poz. 650) przewiduje nagrodzenie znalazcy (odkrywcy) nie tylko dyplomem, ale i nagrodą pieniężną. Nagrody te przyznawane są przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego na wniosek wojewódzkiego konserwatora zabytków. Warto przy tej okazji przypomnieć, iż ustawodawca wyraźnie zastrzegł w art. 34 ust.1 u.o.z., iż nagroda przysługuje wyłącznie osobom, które odkryły bądź przypadkowo znalazły zabytek archeologiczny. Przypadkowość znalezienia jest zatem warunkiem ubiegania się o nagrodę (zwłaszcza pieniężną).

Jasne jest, iż ten skądinąd uzasadniony zabieg zapobiegać ma sytuacjom, w których poszukiwanie zabytków archeologicznych mogłoby stać się „sposobem na życie”, swego rodzaju polowaniem na nagrodę. Wbrew oczekiwaniom wielu sceptyków i malkontentów okazuje się, iż nagrody pieniężne za znajdowane bądź odkrywane zabytki archeologiczne są przyznawane (kilka w skali roku), ale opinia publiczna na ogół nie jest o tym informowana²⁴.

Brakuje niestety wiarygodnych danych dotyczących owego „odpowiedniego wynagrodzenia”, które przysługiwać może znalazcy skarbu. Wszystko wskazuje jednak, iż są to sprawy zupełnie incydentalne. Mamy zatem na gruncie obowiązujących przepisów prawnych regulacje, które pozwalają nagrodzić uczciwego znalazcę bądź odkrywcę zabytku albo skarbu, ale przepisy te znajdują swoje zastosowanie bardzo rzadko. Co jest tego powodem? Z jednej strony kwestia przyznania nagrody pieniężnej wymaga, rzecz jasna, indywidualnej analizy i zawsze

²² Według Treasure Act skarbem są następujące przedmioty i ich zespoły znalezione po 24 września 1997 r.: wszystkie przedmioty metalowe, inne niż monety, pod warunkiem że przynajmniej 10% ich wagi stanowi metal szlachetny (tj. złoto lub srebro) i których wiek wynosi co najmniej 300 lat w momencie znalezienia. Jeżeli jest to przedmiot prahistoryczny, stanowi on „skarb” pod warunkiem, że jakakolwiek jego część zawiera metal szlachetny... itd., za: W. Ziółkowski, *Brytyjski model ochrony dziedzictwa archeologicznego. Wzór czy abstrakcja?*, [w:] *Zagrożenie zabytków przestępczością*, red. P. Ogrodzki, Warszawa 2005, s. 202–203.

²³ Tu jawi się kolejna różnica, tj. ustawodawca założył, że skarb można znaleźć, natomiast zabytek archeologiczny znaleźć lub odkryć.

²⁴ Wysokość nagrody pieniężnej określają ściśle § 4.2 i § 4.3 — maksymalna wartość nagrody nie może przekraczać trzydziestokrotnego przeciętnego wynagrodzenia w gospodarce narodowej. tj. ok. 100 000 zł.

powiązana jest z ustaleniem wartości. W przypadku zabytków archeologicznych przepis (§ 4.1) jasno stanowi, iż „nagrodę pieniężną przyznaje się, gdy zabytek posiada znaczną wartość historyczną, artystyczną lub naukową”²⁵. Określenie jego wartości wymaga specjalistycznej wiedzy, stąd też powierzane jest rzeczoznawcom ministra kultury, instytucjom naukowo-badawczym czy też biegłym sądowym. Rzadkie wynagradzanie znalazców bądź odkrywców oraz wyczuwalna niechęć środowiska profesjonalistów (badaczy, konserwatorów) do rzeszy amatorów poszukiwań są już od lat symptomatyczne. Dowodzi to przede wszystkim wzajemnego braku zaufania, zbudowanego na nie do końca prawdziwym stereotypie, w świetle którego każdy amator-hobbysta postrzegany jest w naszym kraju jako potencjalny przestępca. Z drugiej strony amatorzy powszechnie podnoszą argument, iż zgłaszanie o dokonanych odkryciach bądź znalezieniu nie dość, że nie skutkuje przyznaniem oczekiwanej nagrody, to jeszcze wywołać może szereg przykrych dla znalazcy skutków prawnych. Wydaje się, iż prawdziwy obraz sytuacji nie jest aż tak zły, choć brak tak potrzebnego w relacjach obywatel–państwo zaufania jest niezaprzeczalnym faktem.

W kontekście omawianej problematyki związanej z prowadzeniem poszukiwań zabytków podnoszona jest również dość często krytyka obowiązujących przepisów prawnych, przede wszystkim zaś art. 36 ust. 1 pkt 12 w związku z art. 37 ust. 1 pkt 1 u.o.z.

W istocie ustawodawca dość niestarannie uregulował kwestie prowadzenia poszukiwań ukrytych lub porzuconych zabytków, art. 36 ust. 1 pkt 12 określa bowiem obowiązek uzyskania pozwolenia na prowadzenie poszukiwań ukrytych lub porzuconych zabytków, natomiast art. 37 ust. 1 pkt 1 (delegacja ustawowa) stanowi, iż tryb i sposób wydawania pozwoleń na prowadzenie działań, o których mowa w art. 36 ust. 1 pkt 6–12, przy zabytku wpisanym do rejestru, oraz badań archeologicznych określi w drodze rozporządzenia minister właściwy do spraw kultury i dziedzictwa narodowego²⁶. Rozporządzenie to w § 1 ust. 1 pkt 8 również odnosi się do sytuacji prowadzenia poszukiwań ukrytych lub porzuconych zabytków ruchomych, w tym zabytków archeologicznych przy zabytkach wpisanych do rejestru zabytków. Pojawiła się zatem pewna nieścisłość dotycząca wprowadzonej przez ustawodawcę reglamentacji na prowadzenie prac poszukiwawczych. Oto ustawa mówi, iż prowadzenie poszukiwań wszelkich zabytków wymaga pozwolenia, delegacja ustawowa natomiast i stosowne rozporządzenie

²⁵ Ponieważ zabytki archeologiczne odkryte bądź znalezione na terenie kraju mają status *res extra commercium*, w zasadzie nie występują w legalnym obrocie handlowym, co powoduje realne problemy z ustaleniem ich wartości materialnej.

²⁶ Rozporządzeniem tym jest cytowane powyżej Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z dnia 27 lipca 2011 roku w sprawie prowadzenia prac konserwatorskich, prac restauratorskich, robót budowlanych, badań konserwatorskich, badań architektonicznych i innych działań przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków oraz badań archeologicznych (Dz.U. z 2011, Nr 165, poz. 987).

określają już szczegółowo sytuację, w której mówi się wyłącznie o prowadzeniu poszukiwań zabytków usytuowanych w zabytkach wpisanych do rejestru zabytków. Ten stan rzeczy jest niestety dość często powodem wielu nieporozumień. Mylnie interpretuje się tę sytuację, próbując dowodzić, iż stosowne pozwolenie na prowadzenie poszukiwań wymagane jest wyłącznie w wypadku planowanych poszukiwań zabytków zlokalizowanych w zabytkach wpisanych do rejestru zabytków. Zatem *a contrario* prowadzenie poszukiwań na przykład na stanowiskach archeologicznych niewpisanych do rejestru zabytków nie wymagałoby takiego pozwolenia. Tak przyjęta interpretacja jest oczywiście błędna, z treści art. 36 ust. 1 pkt 6–12 jasno bowiem wynika, iż obowiązek uzyskania pozwolenia na poszukiwanie zabytków dotyczy wszystkich zabytków ruchomych — zarówno tych wpisanych, jak i niewpisanych do rejestru zabytków. Intencją ustawodawcy było przecież (wykładnia celowościowa) chronić wszystkie zabytki, a nie tylko pewną ich część. Prawdziwy problem dotyczy innej sytuacji, ustawodawca bowiem uregulował stosownym rozporządzeniem jedynie tryb i sposób wydawania pozwoleń na prowadzenie poszukiwań zabytków znajdujących się w zabytkach wpisanych do rejestru. Nie jest jasny zatem tryb, w jakim wydawane być powinny pozwolenia na poszukiwania innych zabytków (niewpisanych do rejestru).

Kolejne zastrzeżenia dotyczą niejasnych sformułowań i zapisów zawartych w art. 36 ust. 1 pkt 6–12. Oto bowiem okazuje się, iż reglamentacja dotycząca prowadzenia poszukiwań ukrytych lub porzuconych zabytków dotyczyć może wyłącznie sytuacji, kiedy prace takie prowadzone będą przy użyciu specjalistycznego sprzętu, tj. wszelkiego rodzaju urządzeń elektronicznych i technicznych oraz sprzętu do nurkowania. Można zatem wnioskować, że prowadzenie takich poszukiwań w inny niż opisany przez ustawodawcę sposób nie wymaga pozwolenia. O ile identyfikacja sprzętu do nurkowania nie powinna być problematyczna, o tyle precyzyjne określenie urządzeń elektronicznych i technicznych może okazać się problemem²⁷. Wątpliwości w tym zakresie były już w literaturze podnoszone²⁸.

KONKLUZJE

Podsumowując skomentowane powyżej uwagi, należy zauważyć, iż aktywność związana z prowadzeniem na terenie kraju poszukiwań ukrytych lub porzuconych zabytków jest znaczna, choć raz jeszcze podkreślić trzeba, że dominują działania nielegalne, a więc takie, które prowadzone są bez wymaganego pozwolenia.

W związku z przedstawionymi już zastrzeżeniami dotyczącymi definicji zabytku oraz zabytku archeologicznego pojawiają się uzasadnione krytyczne uwa-

²⁷ W ustawie urządzenia te nie zostały w żaden sposób zdefiniowane ani opisane.

²⁸ B. Kurzępa, E. Kurzępa-Czopek, *Nielegalne poszukiwania zabytków*, „Prokuratura i Prawo” 2011, nr 9, s. 145.

gi związane z wymogami uzyskiwania pozwolenia na prowadzenie poszukiwań. W tym kontekście podnoszone są argumenty osób, które próbują wyjaśniać, iż planują prowadzenie poszukiwań rzeczy, które nie mogą być uznane za zabytek (zabytek archeologiczny), lecz jedynie za rzecz o pewnych cechach zabytku²⁹. Obowiązujące przepisy, zwłaszcza zaś legalne definicje zabytku i zabytku archeologicznego, pozwalają, na co wskazuje praktyka, na pewną, niekiedy nadmierną czy wręcz przesadną, elastyczność. Tyle tylko, że elastyczność ta na gruncie stosowania prawa wykorzystywana jest na ogół w celu ograniczenia praw jednostki. Reglamentacja dotycząca aktywności związanej z poszukiwaniami zabytków jest niewątpliwie formą ich ochrony. Podobnie można próbować ocenić rozstrzygnięcie prawa własności do zabytku archeologicznego i skarbu. Trudno jednak uznać obowiązującą sytuację prawną za liberalną. Gdyby jeszcze obowiązujące przepisy były umiejętnie wykorzystywane, na przykład przez służby konserwatorskie, to moglibyśmy po prawie dziewięciu latach obowiązywania ustawy o zabytkach mówić o pewnej wypracowanej i jednolitej doktrynie konserwatorskiej.

Tak się jednak nie stało. Co więcej, istniejące przepisy przypominają niekiedy „martwe prawo”, na przykład w sytuacji wynagradzania uczciwego znalazcy czy odkrywcy zabytku lub skarbu. Ta sama prawidłowość dotyczy niestety stosowania przepisów karnych w związku z popełnianymi przestępstwami i wykroczeniami przeciwko zabytkom³⁰.

Również niespójność niektórych przepisów lub ich zbyt ogólna redakcja nie przyczyniają się do unormowania komentowanego zjawiska.

Jak zatem wybrnąć z impasu? Czy pozostać przy obowiązujących regulacjach, poddając je jedynie „kosmetycznym” zabiegom, czy też poszukać zupełnie innej filozofii związanej z reglamentacją prac poszukiwawczych?

Nie ulega wątpliwości, iż nieumiejętnie prowadzone prace poszukiwawcze stanowić mogą realne zagrożenie dla dziedzictwa kultury. Pozostawienie zatem tych prac wyłącznie amatorom-hobbystom bez jakiegokolwiek dozoru konserwatorskiego bądź wręcz obligatoryjnego współuczestnictwa profesjonalistów nie powinno wchodzić w rachubę. Osobiście postulowałbym przeredagowanie definicji zabytku oraz zabytku archeologicznego, takie, by wprowadzić do nich co najmniej cezurę chronologiczną³¹. Pozostaje jeszcze zastanowić się nad rozwiązaniem dwóch innych zagadnień, a więc nad prawem własności do zabytku archeologicznego lub skarbu i nad sposobem wynagradzania znalazcy lub odkrywcy. Regulacje dotyczące wynagradzania uznać należałoby za wystarczające, tyle tylko, że pora

²⁹ Kolokwialnie nazywanych np. starociami.

³⁰ Sprawy prokuratorskie są dość powszechnie umarzane, a nieliczne sprawy sądowe zakończone prawomocnymi wyrokami dowodzą pewnej bezzradności organów procesowych na przykład w zakresie ustalenia właściwej kwalifikacji prawnej czynu czy też właściwego określenia stopnia społecznej szkodliwości czynu.

³¹ Na przykład za zabytek archeologiczny uznać będzie można rzecz mającą co najmniej 100 lat w chwili jej znalezienia.

wreszcie zacząć je umiejętnie stosować. System nagradzania jest przecież związany z promowaniem przez państwo pożądaných społecznie postaw. Przyznawanie nagrody nie musi się wiązać tylko z przyznaniem nagrody pieniężnej. Znaczna część znalców bądź odkrywców przyznaje, że liczy na formę publicznego wyróżnienia za okazaną w stosunku do odkrytego zabytku troskę. Opinii publicznej praktycznie nie informuje się o nagradzaniu znalców bądź odkrywców, co jest niepokojące.

Można rzecz jasna zastanowić się nad liberalniejszym podejściem do kwestii prawa własności do zabytków. Osobiście opowiadałbym się za pozostaniem przy koncepcji państwa jako jedyne go właściciela zabytków archeologicznych przy założeniu, że definicja zabytku archeologicznego jest „ostra” i jednoznaczna. Dotychczas stosowane praktyki konserwatorskie dowodzą, że próbuje się za wszelką cenę każdą starą rzecz klasyfikować jako zabytek lub zabytek archeologiczny, wyłączając tym samym możliwość przyznania prawa własności jego znalczy bądź odkrywcy³². Jest to sytuacja, która tworzy fikcje i wciąż powoduje, iż w kwestii ochrony dziedzictwa kultury nie jesteśmy społeczeństwem obywatelskim. W tym względzie budowanie zaufania na linii państwo–obywatel jest sprawą priorytetową, istotniejszą niż kolejna nowelizacja ustawy o ochronie zabytków.

Kwestia prowadzenia poszukiwań zabytków wymaga nie tylko dobrego umocowania na gruncie spójnych i przejrzystych przepisów prawa, ale i jego konsekwentnego stosowania.

Jest sprawą oczywistą, iż źle funkcjonujący system prawnej ochrony dziedzictwa kultury, określający między innymi zasady prowadzenia poszukiwań zabytków oraz następstw z tym związanych, przyczynia się do eskalacji przestępczości. Pozyskane w trakcie nielegalnych poszukiwań zabytki, jak również przypadkowe odkrycia nie są zgłaszane. Ich los jest przesądzony, trafiają na tzw. czarny rynek antykwaryczny zarówno na terenie kraju, jak i poza jego granicami. O tym, jakiej rangi zabytki bywają przypadkowo odkrywane, przypomina nam *casus* wydobytego w 1988 roku w trakcie prowadzonych prac budowlanych skarbu ze Środy Śląskiej (tzw. Skarbu Tysiąclecia)³³ czy też okrzykniętego „znaleziskiem roku 2011” średniowiecznego skarbu z Czeramna³⁴.

³² Warto przy tej okazji zwrócić uwagę na szerszą problematykę prawa kolekcjonerskiego, które w zasadzie jako takie nie istnieje. Omawiane w niniejszym artykule zagadnienia pozostają w ścisłym związku z kwestią powstawania prywatnych kolekcji, zwłaszcza zaś prywatnych muzeów. Zob. P. Dobosz, *Niedoskonałość polskiego prawa kolekcjonerskiego*, [w:] *Zagrożenia dzieł sztuki i meandry ich ochrony*, w druku.

³³ Szerzej *Skarb średzki. 20 lat później*, red. G. Borowski, A. Błazejewski, Wrocław 2011.

³⁴ Odkrycie tego skarbu jest dobrym przykładem na współpracę profesjonalistów (archeologów) z amatorem poszukiwań zabytków — zob. J. Orłowska-Stanisławska, *Czerwień w blasku srebra*, „Archeologia Żywa” 2012, nr 1, s. 24–28.

SEARCHING FOR TREASURES OR SEARCHING FOR CULTURAL OBJECTS? BETWEEN LEGEND AND REALITY

Summary

Searching for objects of historic interest has become a very popular activity in Poland. While for some it is a passion pursued in accordance with applicable legal regulations, a vast majority of “treasure hunters” act in breach of law. Adverse effects of their plunder-related activities also bring irreversible destruction to the original cultural context. The escalation of this process results not only from poor legal regulations but also from the shortcomings of the entire national heritage protection system, including the enforcement of law. Another problem is a limited legal awareness of citizens and their limited need to involve themselves in the process of heritage conservation.